

Węgry: początek importu gazu z Turcji

Ilona Gizińska, Agata Łoskot-Strachota

Z początkiem kwietnia ruszyły dostawy tureckiego gazu ziemnego na Węgry. To efekt zawartego w sierpniu 2023 r. porozumienia pomiędzy węgierską państwową spółką energetyczną MVM a tureckim koncernem BOTAS. Podpisany uroczystie – przy okazji wizyty prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan w Budapeszcie – kontrakt przewiduje dostarczenie w drugim i trzecim kwartale br. 275 mln m³ surowca.

W 2023 r. konsumpcja gazu na Węgrzech spadła o 11% r/r, do ok. 8,5 mld m³. W kraju wyprodukowano mniej niż 20% zużywanego surowca. Przeważającą większość gazu na potrzeby własne sprowadzono, a jego najważniejszym źródłem zewnętrznym pozostaje Rosja, z której pochodziło ok. 5,5 mld m³ paliwa. Poza tym Węgry importują też gaz za pośrednictwem Chorwacji (terminalu na wyspie Krk) – w ub.r. było to ok. 1 mld m³ – a w 2023 r. rozpoczęły sprowadzanie niewielkich jego ilości z Azerbejdżanu (100 mln m³ pod koniec roku, jednak w 2024 r. wolumen ma wzrosnąć do ok. 1 mld m³).

Węgry należą do państw o najwyższym udziale gazu w krajowym miksie energetycznym, co czyni je wyjątkowo wrażliwymi na skutki kryzysu gazowego. Taki stan rzeczy potęguje praktyka znacznego subsydiowania krajowych cen surowca (od czasu kryzysu tylko do pewnego poziomu zużycia). Dodatkowo to jedyny członek UE, który po wybuchu rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie nie tylko nie ograniczył importu gazu z Rosji, lecz wręcz go zwiększył. Budapeszt pozostaje także zatwardziałym przeciwnikiem nakładania na FR kolejnych sankcji energetycznych (w tym gazowych) oraz utrzymuje z Moskwą regularne kontakty polityczno-dyplomatyczne.

W 2023 r. rosyjski surowiec docierał do kraju na podstawie 15-letniego kontraktu z Gazpromem (na 4,5 mld m³ rocznie), obowiązującego co najmniej do 2036 r., oraz dodatkowych porozumień pozwalających zwiększyć dostawy (w ub.r. o ok. 1–1,5 mld m³). Gaz trafiał na Węgry dwiema drogami: ogromna większość przez europejską odnogę TurkStreamu, a ok. 1 mld m³ – przez Ukrainę.

Komentarz

- Rozpoczęty 1 kwietnia import gazu z Turcji zaspokoi znikomą część (ok. 3%) całkowitych rocznych potrzeb Węgier, jest również niewielki w porównaniu z wolumenem dostaw z FR. Równocześnie jednak Turcja to kluczowe państwo tranzytowe dla przeważającej części sprowadzanego przez Węgry surowca – zarówno rosyjskiego, jak i azerskiego. 25 marca na szczycie energetycznym w Soczi węgierski minister spraw zagranicznych i handlu Péter Szijjártó określił dzień rozpoczęcia importu gazu „dniem historycznym”, który wzmocni stosunki Budapesztu z Ankarą. Węgrom niewątpliwie zależy na dobrych

relacjach z Turcją, co wpisuje się w realizowaną od 2011 r. strategię „otwarcia na Wschód”, której celem jest tworzenie przeciwwagi dla politycznej i gospodarczej dominacji krajów zachodnich poprzez intensyfikację współpracy z Pekinem, Moskwą czy właśnie Ankarą. Umacnianie więzi z Turcją to także sposób Budapesztu na podkreślenie niezależności od polityki zagranicznej UE (węgierskie władze sprzeciwiają się sankcjonowaniu działań Turcji, np. jej interwencji w Syrii w 2019 r.) oraz na demonstrację alternatywnego partnerstwa w sytuacji, w której kurs przyjęty przez Viktora Orbána skazuje kraj na marginalizację w Europie.

- Jednocześnie tureckie dostawy mają się przyczynić do zwiększania różnorodności węgierskiego koszyka importowego. Budapeszt – pomimo utrzymywania, a nawet pogłębiania zależności od gazu z Rosji – zabiega o dywersyfikację źródeł surowca. Przejawia się to rozpoczęciem jego sprowadzania z Azerbejdżanu, negocjacjami z Katarzem o dostarczaniu LNG, trwającymi od lat rozmowami z Rumunią o gazie z tamtejszego szelfu, wreszcie – umową z Turcją i właśnie uruchomionym importem z tego państwa. W przypadku powodzenia tych inicjatyw (i utrzymania dotychczasowych źródeł dostaw, w tym za pośrednictwem Chorwacji) ilość nierosyjskiego surowca trafiającego do kraju może w tym roku wzrosnąć co najmniej dwukrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym.
- Działania dywersyfikacyjne, w które wpisuje się umowa z Turcją, wynikają zapewne zarówno z chęci poprawienia przez Węgry swojej pozycji przetargowej względem Rosji (możliwości negocjacji korzystnych warunków dostaw), jak i z obecnej trudnej sytuacji (geo)politycznej i wyzwań, jakie może ona kreować dla rynku gazu, a w szczególności rosyjskich dostaw. Po pierwsze pod koniec 2024 r. wygasa kontrakt Gazpromu na tranzyt surowca przez ukraińskie magistrale, którymi wciąż płynie na Węgry (mniejsza) część paliwa z zagranicy. Choć wszystko wskazuje na to, że istnieje techniczna możliwość przekierowania tych wolumenów do TurkStreamu, to krok taki może wymusić podjęcie niekoniecznie prostych dla Budapesztu negocjacji z Rosjanami. Na pewno ogranicza to też dywersyfikację szlaków importowych. Po drugie wraz z przedłużaniem się wojny wyraźnie wzrosło zagrożenie dla bezpieczeństwa krytycznej infrastruktury energetycznej, w szczególności tej przebiegającej po dnie morskim (*vide* incydenty na gazociągach Nord Stream 1 i 2 oraz Balticconnector), co – w związku ze znaczną zależnością od rosyjskich dostaw przez Morze Czarne – Węgrzy muszą brać pod uwagę. Wreszcie – nie można wykluczyć problemów z dostarczaniem surowca z FR do UE, np. na skutek (aktualnie mało prawdopodobnych) unijnych lub innych sankcji bądź niewykluczonych aktów dywersji w Rosji albo państwach tranzytowych.
- Rozpoczęcie faktycznego eksportu gazu na Węgry jest także istotne dla Ankary. Wraz z szeregiem innych podpisanych w ostatnim roku porozumień – w tym z Bułgarią o wieloletnim dostępie do tureckich mocy importowych oraz z Rumunią i Mołdawią o dostawach gazu – stanowi ono ważny krok na drodze do realizacji wieloletnich dążeń do wybudowania w kraju hubu gazowego. Dodatkowo posunięcia te wraz z kluczową rolą, jaką Turcja odgrywa w tranzycie tego paliwa z Azerbejdżanu, pozwalają jej wzmoczyć zaangażowanie i wpływy w Europie Południowo-Wschodniej. Większe znaczenie w zakresie zabezpieczania stabilnych i pewnych dostaw gazu do UE czy jej sąsiedztwa w obecnych trudnych warunkach rynkowych i międzynarodowych wzmacnia również

pozycję Ankary w relacjach z Brukselą.

- Tymczasem pojawiają się wątpliwości co do faktycznego pochodzenia gazu ziemnego, który płynie z Turcji na Węgry i do innych państw regionu. W szczególności nie można wykluczyć, że przynajmniej w części przesyłany jest surowiec rosyjski. Pomimo rozpoczęcia własnego wydobywania w 2023 r. Turcja sama pozostaje w dużej mierze zależna od importu gazu, który w ok. 40% pochodzi właśnie z FR. Aktualna strategia gazowa Ankary opiera się na pozyskiwaniu paliwa z różnych kierunków i zwiększaniu produkcji własnej oraz późniejszym reeksportie części surowca jako „Turkish blend”. W Unii taki stan rzeczy rodzi pytania, czy dostawy tego typu stanowią faktyczną dywersyfikację względem rosyjskich oraz czy Ankara de facto nie pozwala Moskwie zwiększać eksportu na rynek UE „tylnymi drzwiami”. Jednocześnie Bruksela wciąż nie zdecydowała się na nałożenie jakichkolwiek obostrzeń na import gazu czy LNG z Rosji, a widoczny skokowy spadek dostaw z tego kraju wynika przede wszystkim z działań podjętych przez samą Moskwę.